

SDK dostępne: z Domą Gorgon

(jingiel)

Radio Kapitał, Kapitał, Kapitał.

(Diana Krawiec)

Cześć wszystkim, cześć noworocznie. Po tej stronie Diana, p.o. kierowniczkę działu projektów literackich Staromiejskiego Domu Kultury. Moją gościnią jest Doma Gorgon, nasza autorka, której dobyteńską książkę wydajemy w tym roku, na pewno wiosną. Cześć Doma.

(Doma Gorgon)

Hej, to ja.

(Diana Krawiec)

I to co, przeczytałem twoje bio, napisane przez ciebie. Albo dobra, może ty przeczytaj, bo pierwsze słowo jest po angielsku i ono nie jest najprostsze.

(Doma Gorgon)

O mało, nie pamiętałem jak to napisałem, czy tam jest The Filthiest?

(Diana Krawiec)

Tak.

(Doma Gorgon)

Ja nigdy nie potrafię czytać tego "th" tak naprawdę.

(Diana Krawiec)

No właśnie, person alive, homo-celebrytka, lover of Dr. House. Czasem pisze wiersze, ale musi też doglądać zwierząt na komputerowej farmie. Im więcej zmyślonych słów, tym głośniejsze się śmieję. Ale myślę, że sobie rozwinie to. I w ogóle zaczniemy od chyba takich najprostszych rzeczy, czyli właśnie albo najprostszych, albo najtrudniejszych, czyli takich pytań o ciebie. Więc może gdybyś zechciała powiedzieć, no właśnie, co jest dla ciebie ważne, skąd się wzięłaś, w jakim kwiatuszku się narodziłaś i co w sobie lubisz, co cię wkurza i jakie były twoje początki z pisaniem.

(Doma Gorgon)

Ja się urodziłam w Dzień Kobiet, więc mam takie poczucie, że faktycznie może z kwiatuszka. Ogólnie mówię, że mieszkałam w Trójmieście, w okolicach Trójmiasta, więc stamtąd jakoś tak kaszubsko-ślądzko mam jakieś takie pochodzenie. Co lubię w sobie, bo o tym trochę myślałam ostatnio. No to ja w sobie lubię to, mam takie poczucie, że jestem trochę taką osobą, takim supportem, albo takim healerem, na przykład jak się gra w LOLa, albo taką grę D&D, gdzie jest taki główny napierdalacz, który tak bije i idzie na pierwszy ogień, to to nie jestem ja niestety, tylko jestem trochę bardziej obok. Ja rzucam takie spele, zaklęcia, żeby podtrzymać ducha i vibe i mam poczucie takie, że właśnie w sytuacjach społecznych, że to idzie mi dobrze, że potrafię trochę podciągnąć rozmowę, trochę się zaśmiać, żeby też inni się zaśmiali, więc jest albo milej, albo po prostu mniej smutno. I że to jest coś, w czym jestem dobra. Jestem też dobra w gotowaniu, to ostatnio odkryłam. A to, co mnie w sobie wkurza, to często mam takie poczucie, że dużo ludzi jakoś ma taką specyficzną wiedzę o wielu takich

specyficznych rzeczach, że sobie siedzą na przykład w wolnym czasie i scrollują, teraz to są takie moje wyobrażenia, ale Wikipedię na przykład i czytają o tylu mądrych rzeczach, a że ja w wolnym czasie lubię na przykład poleżeć i pogapić się w sufit. I mam takie poczucie po prostu, że jest tyle mądrzejszych osób. I to mnie też wkurza, że wkurza mnie to poczucie, że sobie myślę, że Boże, przecież to jest totalnie walić sobie, leżeć i coś tam. I też mnie to wkurza, że mnie to wkurza. To są takie rzeczy o mnie.

(Diana Krawiec)

A chcesz powiedzieć o tych początkach pisarskich? Albo w ogóle, czy jakoś możesz je zlokalizować i skąd się wzięła, bo to jest zawsze takie ważne, intrygujące, skąd się wzięła ta potrzeba pisania?

(Doma Gorgon)

Ok. Jak byłam w pierwszej klasie podstawówki, to dostałam taki pamiętniczek na kłódkę i tam pisałam rzeczy, które się u mnie działy, czyli że na przykład pamiętam, że tam pisałam, że był jakiś festyn i miałam pomalowaną twarz na tygrysa i takie tam były rzeczy, nie? Różne. Albo, że byłam w kościele, coś tam, coś tam. I jak ten pamiętnik się skończył, to zaczęłam zapisywać kolejne zeszyty i tak zapisywałam je aż do drugiej gimnazjum. Wtedy miałam jakiś taki emocjonalny moment, że czułam, że jestem najgorsza, trzeba wszystko zniszczyć, więc paliłam je w ogniu piekielnym. To znaczy wyrzuciłam do osiedlowego śmietnika po prostu te wszystkie pamiętniki. Więc może są gdzieś teraz na wysypisku. No, więc wtedy pisałam dużo pamiętników, a po tym przeniosłam się na niestety twitter.com, który obecnie jest zepsuty przez Elona Muska, ale wtedy bardzo kochałam twitter. I tam pisałam bardzo dużo twittów. I też napisałam ich kilkadziesiąt tysięcy. Nawet na początku tam się w ogóle zapisałam na twitter.com przez moją siostrę, która chciała, żeby Zayn z One Direction ją dostrzegł. Więc ja też chciałam, żeby Zayn z One Direction mnie dostrzegł. To się nie stało, ale dostrzegli mnie inni ludzie, których ja też dostrzegałam, którzy lubili czytać, co tam u mnie się dzieje. I ja czytałam, co u nich się dzieje. I najbardziej mnie właśnie fascynowały takie historie codzienne, co ktoś zrobił na obiad, że ktoś się martwi szkołą. No i to trwało latami. Więc głównie to, o czym ja zawsze pisałam, to o sobie. W tej książce napisałam w ogóle, że jestem dotknięta klątwą egocentryzmu, bo faktycznie to, co mnie porusza, to rzeczy, które mi się dzieją. I jakoś to jest dla mnie ciekawe i ważne. No więc jakoś takie rzeczy to zawsze wynikały z takiego pamiętnikarstwa powiedzmy na początku.

(Diana Krawiec)

No ale właśnie to, przez to, że piszesz to, co się blisko ciebie wydarza, no to właśnie w tych tekstach wyczuwalna jest taka skrajna szczerłość i taka nieuciekanie na siłę do jakichś metafor, tylko czasami opisywanie takiego nagiego pióra życia właśnie codziennego. No i ta metafora właśnie nie musi być wprost zapisana, tylko ona może tak jakoś parować. I może tą parę, ja przynajmniej tak miałam wrażenie, że jakaś myśl, która wydobywa się z tych różnych opowieści, to jest właśnie taka para, którą ja sobie jakoś wchłaniam albo może ja po prostu ją sobie wymyślam czytając te twoje teksty. Ta książeczka można powiedzieć wyrosła właśnie z takiego nadmiaru pisania, czyli to jest jakieś takie przedłużenie tego, tak?

(Doma Gorgon)

Ja też zawsze bardzo dużo pisałam na jakichś skrawkach papierów, zapisywałam na studiach, zapisywałam jakieś myśli gdzieś tam obok, też często rysowałam po prostu i też jak nie

miałam co robić z rękami, to zapisywałam sobie jakieś myśli, które często zapisywałam tak, że później już te słowa się ze sobą merczowały, nie było wiadomo, co tam w ogóle jest napisane. I zawsze miałam tego bardzo, bardzo dużo, ale też nigdy nie miałam problemu, żeby na przykład coś wyrzucić. Miałam takie poczucie, że i tak ktoś napisze, stworzy, więc że to nie był problem.

(Diana Krawiec)

Fajnie to brzmi, dlatego że to jest jakaś... Ja też tak myślę sobie o pisaniu, że zanim się usiądzie do pisania, może być taki lęk, ale z drugiej strony właśnie jeżeli to jest taka codzienna praktyka i takie to jest wrosnięte jakoś w ciało, to wtedy nie ma tego lęku, tylko po prostu jest to część jakoś ciebie, prawda? I takiej codzienności. No, to tak myślę sobie, że może to jakoś, jak ty to opisujesz, to trochę zgadza się z tą moją tezą.

(Doma Gorgon)

Nie postrzegam, w sensie w moim pisaniu, jakoś to nie jest dla mnie takie lękowe, że raczej się nie martwię o to, czy to będzie jakieś fajne, ładne, czy się spodoba, bo po prostu piszę i też mam coś takiego, że to co piszę zazwyczaj mi się podoba. Zazwyczaj mam takie, że o wow, to jest tak świetne, już nigdy czegoś takiego pięknego nie stworzę. I też mi się podoba.

(Diana Krawiec)

Ekstra, w ogóle super to słyszeć. To jest tak, chcemy słyszeć więcej takich historii. Dobrze, to może w takim razie przejdziemy sobie już do książki i też tutaj zacytuję opis, twój opis z tej książki, który też jest nieoczywisty, ale już zawiera w sobie pewne tropy, o których też już mówiliśmy. Tomik składa się z pół kilo codzienności obranej z prywatności i szczypty mądrych rzeczy, które powiedziała moja dziewczyna. Znajduje się tam też jedna data historyczna i informacja, że wspierałam się na bardzo wysoki kamień. Ważne, z wykrzyknikiem, chodzi o to, żeby od czytania trzeba było suszyć zęby. Można wybrać samemu, czy z rozbawienia, czy z tak zwanego cringe'u. Do usłyszonka i dużego w życiu słonka. Uwielbiam ten opis, bo on też oddaje, w ogóle mi się wydaje, takiego ducha tej książki, czyli taki swobodny dowcip, no właśnie, że to nie jest jakoś, ten dowcip nie jest jakoś wymuszony, tylko jest po prostu, no, taką zabawną chmurką czasami w tym tekście, która rozładowuje różne napięcia i no właśnie uwielbiam ten humor w tej książce i to jest, ten humor jest dla mnie ważny, bo mam takie przemyślenie, które będzie trochę generalizacją, więc sorry wszystkie pisarki i pisarze, ale no, wydaje mi się, że książka, która wydaje się w Polsce, jest bardzo mało humoru i ten humor, no właśnie, jest postrzegany jako, jako coś niepoważnego, coś może, nie tyle, że niewartościowego, ale coś może, co jakoś nie mieści się w tym kanonie poważnej poezji i prozy. Dlatego, dlatego w tym kontekście na przykład, ja myślę sobie, że to, ten twój humor jest właśnie takim wyrazem odwagi, ale to właśnie w tym kontekście, ale tak już abstrahując od tego kontekstu, no to, że no jest po prostu czymś wspaniałym. Sorry, rozgadałam się, a to ty powinnaś mówić, więc powiedz, jak ty, jak ty postrzegasz ten humor i czym on jest dla ciebie i też w tej książce.

(Doma Gorgon)

Ok. Chyba o tym jeszcze nie mówiłam, ale dla mnie w życiu ogólnie, no tak jak sobie myślałam o tym, co ja właściwie chcę robić, co jest dla mnie ważne, to to jest dobra zabawa. Ja bardzo chcę się dobrze bawić. I jak sobie myślałam o tym właśnie, że, bo kocham moją dziewczynę przez bardzo wiele rzeczy, ale też przez to, że jest zabawna. I dla mnie to jest

straszny hot. I jak sobie myślałam o tym, jakie rzeczy chcę tworzyć, no to ja chcę stworzyć rzeczy, które też są hot i które są właśnie takie, że jak ja je piszę i jak ja je czytam, to, że też się dobrze bawię. I ja lubię słyszeć, jak inni się śmieją, lubię też się śmiać, więc ten humor dla mnie jest po prostu czymś takim, no bez czego generalnie moje funkcjonowanie w świecie nie istnieje. I jak sobie myślę o tym, że jak ja tak raczej obserwuję życie codzienne, to moja uwaga się skupia na tym, co jest zabawne, bo to jest coś, na czym się fokusuję, a więc też to opisuję. Chociaż też opisuję rzeczy po prostu w taki sposób, który ja uważam, że jest bardzo zabawny. Ale też uważam ogólnie, że trzeba więcej zabawnych lesbijek. Po prostu humoru, który jest niemęski. No i też ja mój humor postrzegam jako taki właśnie supportujący, healujący, w sensie jako taką postać, że on nie jest taki nachalny, ale ja lubię nachalny humor ogólnie. Na przykład moja dziewczyna jest taka, że ona potrafi, ona ma taką dużą zdolność językową, że potrafi jakoś tak w danym momencie przypomnieć sobie jakiś żart, który świetnie pasuje. A ja strugam trochę z tego, co jest i to jakoś opisuję w taki sposób, że to jest trochę zabawne. I to jest takie właśnie, że ja nie mam jakichś po prostu takich żartów do powiedzenia tak na podorędziu. O czymś myślę, to jakoś tak to przerabiam w głowie zazwyczaj. Tak mi się wydaje.

(Diana Krawiec)

No tak, że w tej książce to nie są jakieś takie po prostu konstrukty jakiegoś takiego skonstruowanego dowcipu, tylko często ni stąd, ni zowąd pojawia się jakaś sytuacja albo myśl, która jest taka zabawna, ale też właśnie taka czuła i jakby rozładowująca trochę napięcie. Tak, więc to mi się to bardzo podoba. Ale też sobie zapisałam, że no właśnie to jest niesamowite w twojej książce, że ten humor wcale nie, że książka nie traci na błyskotliwości i głębi. Chciałabym, żeby to brzmiało. Bo właśnie to myślę, że jakoś w twojej książce te trzy elementy to są jakieś takie siostry i one sobie czerpią nawzajem. Tak i to może jak już rozmawiamy o humorze, który też jest z jednej strony trochę treścią, ale trochę też formą książki, to może porozmawiamy o formie książki, bo i to też jest ciekawostka, że właśnie teraz w SDKu to będzie nasza pierwsza książka, która jest na pograniczu prozy i poezji. Przynajmniej ja ją tak postrzegam. No i właśnie chciałabym cię zapytać o tą formę, czy to jest tak, że właśnie się nad nią zastanawiałaś, czy to jakoś tak organicznie wyniknęło z tego twojego sposobu pisanania?

(Doma Gorgon)

Ja w ogóle bardzo długo nie postrzegałam siebie jako poetkę. Teraz myślę, że jestem poetką. Myślę, że jestem poetką.

(Diana Krawiec)

Jesteś!

(Doma Gorgon)

Obracałam się wśród tych form prozatorskich. No właśnie, bo też ja bardzo lubiłam pisać za młodu różne rzeczy typu eseje, rozprawki, takie rzeczy na języku polskim, co może było trochę kontrowersyjne, bo dużo osób tego nie lubiło i ja bardzo to lubiłam. Jak moja kuzynka kiedyś, ona nie zdawała z Polaka i mi dostała zadanie dodatkowe takie, żeby napisać rozprawkę, to ja jej napisałam i dzięki temu zdała, a ja dzięki temu dostałam pasy do Simsów, bo mi podarowała, więc mogę grać do dzisiaj. W każdym razie ta proza zawsze była jakaś taka dla mnie prostsza chyba do pisania, ale ja też się zawsze wspominałam w krótkich formach. Może właśnie przez to, że napisałam te kilkadziesiąt tysięcy tweetów i jakoś to

mnie uformowało. Ale w Poznaniu zaczęła się odbywać slamka, czyli taka inicjatywa, gdzie jakieś poetki performują swoją poezję, a później tam jest open mic. A dla mnie w ogóle pisanie to jest coś takiego, dzięki czemu mogłam zaistnieć pod takim względem, że dzięki temu poznałam inne osoby LGBT właśnie w internecie, że miałam takie poczucie, że o, że jakoś tak ktoś mnie rozumie i ja bardzo, bardzo lubię się chwalić swoim pisaniem, więc jak była inicjatywa, gdzie można było czytać swoją poezję, bo to się głównie skupiało na poezji, to miałam takie, okej, dobra, to ja też napiszę wiersze, niech będzie. I okazało się, że te moje prozatorskie skile jakoś tak to wszystko trzymały, bo ja bardzo lubię, jak jest dużo słów, bardzo lubię, jak jest fabuła, bardzo lubię akcja i jak jest to jakoś tak zarysowane i jak ludzie wiedzą, o czym piszę. Aczkolwiek jakoś tak postarałam się trochę poukładać tak, żeby można było powiedzieć, że to jest wiersz i na początku może to było trochę niezdarne, a później już chyba tak jakoś zdawało się to dla mnie bardziej, no właśnie, teraz mi to słowo wchodzi w głowie, organiczne, więc tak też powiem. I spodobało mi się to. Ja też ogólnie lubię, jak rzeczy są takie trochę ulotne, takie trochę nie do końca uchwytne, mimo tego, że jakby tam jest dużo treści, że one są trochę nie do końca, ja lubię, jak coś jest trochę nonszalanckie, jak Shane z Elwood. Więc jakoś tak to mi się posplatało, więc ja myślę, że ta forma to właśnie przez to, że ja kocham proza ogólnie, jak ja coś czytam, to wolę czytać prozę zazwyczaj. Teraz jakoś się polubiłam z poezją dzięki temu, że, no dzięki Slamce, więc to więc to to. Nie wiem, czy mam coś jeszcze do dodania o tym.

(Diana Krawiec)

Nie, no to buduje już pewien jakiś taką, taki krajobraz tego, co na siebie wpływało w jakimś sensie, no właśnie, że trochę tak jakby to wychodziło od ciebie, trochę jakieś inspiracje zewnętrzne, które się tak miksowały, miksowały i powstała właśnie taka formuła. Ale myślę sobie o tym nadmiarze słów, bo rzeczywiście jest bardzo dużo słów, ale paradoksalnie ja nie mam poczucia, żeby chociaż jedno słowo było zbędne. Gdzie czasami, jak czytam jakieś wiersze, które od razu, zaraz odkładam, bo na przykład coś mi się nie podoba, to zwykle mam takie, że ktoś jakoś na siłę dobiera jakieś słowa i te słowa wydają się czasami zbędne po prostu, że no trudno to uchwycić, na czym to polega, ale może użyję takiego słowa mocnego, może jakaś prawda po prostu, że to jak ty piszesz, to jest jakaś prawda o tobie, o twoich obserwacjach, o twojej jakiejś takiej błyskotliwo, zabawnej ruchliwości umysłu i dlatego to właśnie przyjmuję taką formę.

(Doma Gorgon)

W młodości to może być trochę cringowe właśnie, ale bardzo lubiłam Gombrowicza i Virginie Woolf jakoś...

(Diana Krawiec)

Myślę, że to... To jest ważne, takie inspiracje, bo myślę, że na pewno to nie jest bez znaczenia. Jakies różne fascynacje takie. To myślę, że trochę płynnie przeszliśmy do treści książki, to ja może sobie przeczytam to, co sobie zapisałam i poprosiłabym cię, żeby się do tego odnieść, ale trochę już jakby o tym było. Wow, ile tu się dzieje spraw, ile wydarza przedmiotów, ile uczuć, ile miejsc, ile myśli i czy chciałabyś jakoś powymieniać obszary tej codzienności, obszary w ogóle treści książki, które mogłyby stanowić taką mapę dla czytelniczki?

(Doma Gorgon)

Okej, jak ja usłyszałam to pytanie, to jakoś spodobało mi się słowo mapa i obszary i pomyślałam, super, to mamy trochę takich fizycznych miejsc, więc od tego zacznę. To, co tam ważne jest, to osiedle piastowskie, które jest dla mnie jakoś takie sentymentalne, bo to było pierwsze miejsce, gdzie zamieszkałam z moją dziewczyną, taki pierwszy mój własny dom poza domem rodzinnym, więc jakoś, no i on był obrzydliwy pod jakimś względem, zagrzybiony, no okej, tam odgrzybiłyśmy, no ale na początku taki był i był taki PRL-owski, ja lubię PRL-owski styl, ale to mieszkanie było takie raczej po prostu brzydkie i takie osiedle były takie ciemne, takie staroświeckie w jakimś stopniu i ja je bardzo kochałam i uważałam, że jest najpiękniejsze w jakiś sposób, więc tam duża część rozgrywa przeżyć i często jest to jakoś tak odnoszone do tego osiedla piastowskiego, które jest jakoś dla mnie takie ważne po prostu, więc to z tych takich fizycznych miejsc, a na, z drugiej strony też się pojawiają Włochy, bo akurat wyjechałam na wakacje, więc to jest jakieś takie milenialskie marzenie, bo mam takie właśnie poczucie, że milenialsi, ja się identyfikuję jako milenialka, moja dziewczyna jest na samym wieku co ja i ona już się identyfikuje jako Gen Z, więc mamy taką mieszaną parę, no to są te Włochy, które są jakimś takim właśnie milenialskim marzeniem, albo Włochy, albo Japonia, tak bym powiedziała Japonia, ale tak, tak, tak wyszło, więc jest ta kraina pełna tiramisu i pizzy, która jest tak samo dobra jak nasza polska pizza. Mamy też to mieszkanie, do którego się wyprowadziłyśmy po tym, jak mieszkaliśmy na piastowskim, o nim nie ma aż tak dużo, ale jakby jest pokazane, że tam jakaś wyprowadzka była, więc że to piastowskie to nie jest koniec naszej podróży, to są jeszcze kolejne miejsca, natomiast to co jeszcze, jeśli chodzi o takie obszary, ja tak się poruszam po rzeczy, które w danym momencie były dla mnie ważne i to są często jakieś teksty kultury, Doktor House, jakieś gierki, zazwyczaj randkowe, w które lubię grać, Baldur's Gate 3, ogólnie jakieś takie rzeczy, które ja jakoś połykam, chłonę i one są istotne i też to, co jest jeszcze istotne to osoby, wokół których to wszystko krąży, bo mam poczucie, że ja funkcjonuję tam, gdzie ludzie, których kocham, więc ta książka jest oczywiście, że pełna mojej dziewczyny, ale też pełna obserwacji, które poczyniłam dzięki temu, że przebywałam z moimi przyjaciółmi. Są też moje koty, które też są bardzo istotne. Na początku, jak zaczynałam pisać te teksty, to był tylko Czesław Janina, a później pojawił się też Kazimierz Ariel, czyli Malik.

(Diana Krawiec)

Nie, ale myślę, że to już jest jakoś dużo i tak jakoś mnie w sumie wzrusza, jak powiedziałaś to, że to są te obszary z osobami, które kocham, więc to jest jakieś takie strasznie ładne i tak. Co ja tu mam jeszcze z fajnych pytań?

(Doma Gorgon)

Mi się podobało, mogę powiedzieć?

(Diana Krawiec)

No pewnie!

(Doma Gorgon)

Mi się podobało o strukturze zawartości, czyli jakąś metaforę zawartości, może jakaś metafora przychodzić do głowy, dlaczego taka, bo sobie o tym myślałam trochę. Przez to, że u mnie w domu jest tak, że ja, jak czegoś używam, teraz tutaj będzie przykład z kubeczkami, ja też piję sobie picia, to wtedy, jak ja tego używam, to to dla mnie istnieje i jest na wierzchu,

no to wiem, że to istnieje. Jak przestaję tego używać, bo na przykład się rozproszyłam, chciałam pogłaskać kota, zobaczyłam, że coś jest na ziemi, muszę to podnieść, bo coś tam się wydarzyło, to odkładam to zazwyczaj w tym miejscu, gdzie akurat stałam, gdzie akurat byłam. I to przez jakiś czas pewnie dla mnie będzie niewidoczne, nieistotne i nieważne. I nie będzie mi to w ogóle przeszkadzać, chyba że usłyszę, "Doma, weź to stąd", to wtedy, ok, mogę się od tym pochylić. A później to dla mnie znowu zacznie istnieć wtedy, kiedy poczuję taką potrzebę, że o, że no właśnie, muszę się napić, gdzie to było i wtedy to znajdę. I tak sobie myślę, że ta książka jest taka trochę, że tam są właśnie porozsiewane takie fragmenty, teksty, obszary właśnie w tych miejscach, gdzie akurat się poruszałam i że później one może nie są aż takie istotne, ale później mogą do nich wrócić, kiedy znowu to będzie istotne.

(Diana Krawiec)

Ok, może teraz w takim razie ja jeszcze zapytam o rzecz, która jest dla mnie w sumie też jakoś interesująca, bo o tym jeszcze nie mówiłyśmy, ale uwaga, w książce będą ilustracje domy, które są super cute i miłe, czułe i takie, no jest jakaś taka bezpośredniość w nich.

(Doma Gorgon)

Ja od początku chciałam, żeby tam była moja ilustracja, bo też jak pisałam jeden z tych tekstów, to on właśnie był pisany do ilustracji tak właściwie, że ta ilustracja powstała najpierw, a później powstał tekst i jakoś chciałam, żeby to było zawarte, po prostu ta ilustracja, więc bardzo chciałam ja je stworzyć, ja lubię sobie gryzmolić, nie mam jakiegoś takiego warsztatu rysowania, nie wiadomo jakiego, ale mam taki, że mi się to podoba i bardzo to lubię i dla mnie w tych ilustracjach ważne jest to, że tam jest bardzo dużo buziek, które się uśmiechają, one są takie trochę, no właśnie, takie buzie tak trochę kojarzą, trochę może dziecięce, trochę może infantylne i te rysunki też są takie trochę, że jest ich dużo, w sensie, że tam dużo też dzieje i są takie pooddzielane ze sobą, jakby, że tam też moim zdaniem jest dużo wątków i jak rysuję, to najwyżej sobie też coś zapisuję obok, no bo akurat coś, co pomyślałam albo coś, co jakoś w mojej głowie wybrzmiewało, więc dla mnie te ilustracje są jakoś z tą książką połączone pod takim względem, że one by mogły bez tej książki istnieć i książka też by istniała bez tych ilustracji, ale jak są razem, to uważam, że to jest miłsze i fajniejsze i ja lubię na nie patrzeć.

(Diana Krawiec)

Ja też.

(Doma Gorgon)

Ja bardzo lubię, jak są jakieś takie, tak jak sobie myślałam o tym, ja mam trochę tatuaży na ciele i jak myślałam sobie o tym, które z tych tatuaży lubię jakoś najbardziej, to takie, które się uśmiechają, to też tworzę moje rysunki. Lubię jak są na zębów, jak są uśmiechy.

(Diana Krawiec)

Ta twoja książka będzie takim ciepłym kompresem na zranione dusze i że jest strasznie właśnie taka miła, czuła i zabawna i będę ją wszystkim wręczać, nawet tym, którzy się nie uśmiechają, to na pewno. No i dziękuję Ci bardzo.

(Doma Gorgon)

Dzięki śliczne.